WOLNY CHRZEŚCIJANIN

Miesięcznik Międzywyznaniowy Poświęcony Głoszeniu Wolności Chrześcijańskiej i Pogłębieniu Postępowej Myśli Oświatowo-Religijnej.

ROK III. GRUDZIEŃ—1946—DECEMBER NO. 12.

Z okazji świąt pamiątki Narodzenia Chrystusa Pana i Nowego Roku życzymy naszym zacnym Współpracownikom, Czytelnikom, Współwyznawcom i Przyjaciołom obfitego błogosławieństwa Bożego, pokoju i radości w Chrystusie!

Redakcja "Wolnego Chrześcijanina."

THE FREE CHRISTIAN

A Polish Inter-Denominational Monthly Dedicated to the Spreading of Christian Liberty and Progressive Religious Thought.

Subscription $2.00 a year — Single copy 20 cents.

All correspondence should be addressed to the Editor: JOHN GILEWICZ, 2860 N. Woodard St., Chicago 18, Illinois.

THE FREE CHRISTIAN

An Independent Polish Monthly, published by The Free Christian Foundation, created by contributions from its readers and Christian friends everywhere.

Rev. John Gilewicz, Editor and Mgr.
2860 N. Woodard St., Chicago 18, Ill.

Yearly Subscription $2.00
Single Copy 20c

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

Niezależny Miesięcznik Polski, wydawany przez Fundację Wolnego Chrześcijanina powstałą z ofiar swoich czytelników, przyjaciół i Chrześcijan z różnych stron.

Roczna prenumerata $2.00
Zeszyt Pojedynczy 20c

Wszelkie zamówienia, ofiary i korespondencje należy wysyłać do redakcji i administracji pisząc dokładnie:

WOLNY CHRZEŚCIJANIN
c-o J. Gilewicz,
2860 N. Woodard St., Chicago 18, Ill.

Pieniądze powinne zawsze być wysyłane przekazem lub kuponem pocztowym (Money Order or Postal Note).

Staff Correspondents and Special Representatives

Sztab Korespondentów i Specjalnych Reprezentantów Wolnego Chrześcijanina.

W POLSCE—IN POLAND

Rev. A. W. Kurzawa, ul. Skwerowa 3, m. 2, &udź—Ruda Pabjanicka, Poland.

W ARGENTYNIE—IN ARGENTINA

Rev. J. Petrasz, Calle Gral. Conesa 350, Ramos Mejia F. C. O. — Argentina.

W KANADZIE—IN CANADA:

Mr. A. Cagara, 199 Westminster Ave., Toronton, Ont.—Canada.

W STANACH ZJEDN.—IN U.S.A.

J. Adamski, Buffalo, N. Y.
St. Gawroński, New York, N. Y.
W. Yagelo, Dearborn, Mich.
Rev. H. Schilke, Pound, Wisconsin
B. Wasylina, Turlock, California

KUPON ZAMÓWIENIA

Pragnę zaprenumerować Wolnego Chrześcijanina na ______ rok ______ lat. Załączam $__________ i proszę wysłać pisemko na niżej podany adres:

Imię i nazwisko ______________________________________

Numer i ulica ______________________________________

Miasto i Stan ______________________________________

Uważam, że moi znajomi i krewni powinni zapoznać się z Wolnym Chrześcijaninem, a więc załączam też ich adresy i proszę wysłać im okazowe egzemplarze pisemka.

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

ROK III. GRUDZIEŃ—1946—DECEMBER NO. 12.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGIELL. CRACOVIENSIS

403628 II 3 (1946)

NA 25-go GRUDNIA

**Chrystus narodził się w żłobie —
Ale czy zrodził się On w tobie?**

W DNIU 25 grudnia narody chrześcijańskie obchodzą pamiątkę Narodzenia Jezusa Chrystusa, dlatego dzień ten jest i będzie najradośniejszą rocznicą dla wszystkich chrześcijan. Wiemy, że 1946 lat temu wstecz narodził się w Betlejem Zbawiciel świata, ale wiemy również, że Chrystus każdej chwili narodzić się może w sercu każdego człowieka. I wiemy dobrze, że w czyim sercu nie powtórzył się cud Betlejemski, serce to nie zazna w dniu dzisiejszym prawdziwego wesela. A jeśli ludzie mimo to radują się dziś, to radość ta nie jest prawdziwa, nie jest doskonała — jest to radość cielesna.

Dlatego dziś każdy powinien sobie uprzytomnić i zapytać samego siebie, czy radość jakiej doznaje w dniu Narodzenia Pańskiego jest istotna i nieprzemijająca, czy też tylko chwilowa i pozorna.

Drogi Czytelniku, zapytujemy Cię, czy dziś dlatego się weselisz, że Chrystus narodził się już w Twoim sercu? Jeśli jeszcze nie, to dąż do tego, abyś mógł poznać jak najprędzej prawdziwe szczęście i najwyższą radość. A wtedy jako aniołowie po narodzeniu Pana, zaczniesz głosić radosną nowinę ludziom dobrej woli: pasterzom i mędrcom. Otoczysz się rybakami, cieślami, celnikami, weźmiesz postronka na przekupniów, którzy z jednej świątyni Boga, ze świata, uczynili jaskinię zbójców. Podasz braterską dłoń tym wszystkim, którzy cierpią prześladowania i tym co upadają pod brzemieniem niedoli. Rozpoczniesz walkę z księciem tego świata, a jeśli zajdzie potrzeba to z radością zaniesiesz krzyż swój nawet na Golgotę.

Staraj się Drogi Czytelniku abyś, jeśli nie dziś to za rok, mógł zaśpiewać radośnie: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. To są nasze życzenia.

Dar Synodu Depołtiły

Bibl. Jagiell.

Biblioteka Jagiellońska

Z Historii "Wolnego Chrześcijanina" I Jego Założyciela

ROZPOCZYNAJĄC wydawnictwo tego pierwszego numeru naszego pisemka w formie drukowanej trzeba zaznaczyć, że Wolny Chrześcijanin istnieje już blisko trzy lata jako pisemko własnoręcznie wykonywane na powijaczu. Pierwszy numer takiego domowego pisemka pojawił się w marcu 1944 roku jako lokalne pisemko dla członków i przyjaciół kościoła Wolnych Chrześcijan w Chicago od którego też wziął swoją nazwę. Nazwa ta jednak nie jest oryginalną, ponieważ wychodziło kiedyś w Polsce baptystyczne pisemko tak samo zatytułowane, którego redaktorem i wydawca był ks. Stefan Bortkiewicz w Warszawie, nawrócony kapłan z rzymsko-katolickiego kościoła. W roku 1920 czy też 1921, owo warszawskie pisemko dostało się do rąk obecnego wydawcy, który podówczas był studentem szkoły średniej w Wschodniej Małopolsce. Jako nawrócony młodzieniec czytał on to chrześcijańskie pisemko z wielkiem zainteresowaniem choćby dlatego, że treść jego tak bardzo różniła się od różnych pism katolickich do jakich się przyzwyczaił. Mieściły się w nim, oprócz nauki biblijnej, opisy z życia nawróconych ludzi, Baptystów i Ewangelicznych Chrześcijan, jak podówczas w różnych miejscowościach Polski byli oni napadani, bici, wtrącani do wiezienia i w różny sposób maltretowani przez podjudzane i sfanatyzowane szajki z miejscowych parafij tak ukraińskich jak i polskich. Działo się to szczególnie na prowincji, po wsiach i miastach, gdzie ruch protestancki był nowością. Ponieważ piszący i jego rodzina również przeżywali podobne prześladowania, dlatego napisał o swych przeżyciach list do ks. Bortkiewicza, który zamieścił takowy w Wolnym Chrześcijanie.



Jan Gilewicz

W Ameryce czytał Wolnego Chrześcijanina kaznodzieja W. Chrzanowski, naówczas pasterz kościoła Polskich Baptystów w Buffalo, N. Y. i zainteresował się szczególnie opisem z doświadczeń i przeżyć tego młodzieńca z Małopolski zamieszkującego w jego rodzinnych stronach. Kazn. Chrzanowski na-

wiązał tedy korespondencję z obecnym wydawcą, a rezultat był ten, że listy te z Polski były skierowane do profesora Seminarium Teologicznego w East Orange, N. J., Ludwika Adamusa, który postarał się o to, iż w roku 1923 szkoła ta, za pomocą Amerykańskiego Towarzystwa Misyjnego Baptystów, sprowadziła tego młodzieńca do Ameryki jako kandydata-studenta na urząd kaznodziejski.

Po ukończeniu studii teologicznych w roku 1927, kazn. J. Gilewicz powołany został na swoje pierwsze stanowisko w Ameryce, jako pasterz Kościoła Polskich Baptystów w Toledo, Ohio, gdzie też został ordynowany na urząd kaznodziejski przez miejscową Radę Kościołów.

W Toledo, oprócz pracy kaznodziejskiej, J. Gilewicz nadal poświęcał się studiom w toledoskim uniwersytecie, prowadził polska szkołę dokształcającą zorganizowaną przez kilka towarzystw polskich i był administratorem miesięcznika "Źródła Prawdy", organu Polskich Baptystów w Ameryce.

Po pięciu latach wytężonej pracy w Toledo, J. Gilewicz wyprowadził się do Rochester, N. Y., gdzie również wykonywał podobną pracę; był pasterzem tamtejszego Zboru, studentem w uniwersytecie i nauczycielem szkółki polskiej. W r. 1935 powołany został do pracy misyjnej w Buffalo, a wreszcie po pięciu latach do Chicago.

Tu, w stolicy Polonii amerykańskiej, wśród powyżej pół milionowej ludności polskiej, J. Gilewicz przyjął powołanie od niewielkiej i borykającej się po latach przykrych doświadczeń grupy członków z istniejącego kiedyś dużego kościoła Polskich Baptystów. Nie mając własnego lokalu, grupa ta, zreorganizowana w kościół pod nazwą Wolnych Chrześcijan znalazła pomieszczenie dla swoich nabożeństw w Domu Społecznym (Lair Community House). Tu też, prócz pracy kaznodziejskiej, J. Gilewicz wykonywał pracę nauczycielską w szkole języka angielskiego i obywatelstwa amerykańskiego dla naszych Rodaków i Rodaczek. Aby jednak jeszcze większy kontakt nawiązać z ludźmi, postanowił wydawać pisemku pod nazwą "Wolny Chrześcijanin". Wobec tego, że na taką pracę żadne fundusze nie istniały, zabrał się pracę tę wykonywać sam własnoręcznie na powijaczu. Wkrótce zainteresowali się tym lokalnym pisemkiem pozamiejscowi znajomi i przyjaciele, którzy stali się wreszcie stałymi czytelnikami. Przez blisko

trzy lata pisemko to wzrastało zyskując coraz to więcej przyjaciół i czytelników — bez specjalnych ogłoszeń i reklamy — aż wreszcie dosięgło liczby, kiedy własnoręczna praca jest wprost niemożliwa i dlatego, dajemy je do druku. Była to mozolna i bezinteresowna praca redaktora, nieprzynosząca żadnych materialnych korzyści, a jednak wymagająca wiele czasu, ale przynosząca duchowe zadowolenie. Będzie to też i nadal bezinteresowna praca ze strony redaktora. Chodzi tylko o to, aby to pisemko opłaciło samo siebie, a tu w rolę muszą wejść nasi czytelnicy, przyjaciele i wszyscy ludzie dobrej woli, którym Wolny Chrześcijanin pragnie służyć.

Z tą niezłomną wiarą w ocenę i szczere poparcie przedsięwziętego dzieła przez wszystkich, idziemy naprzód z Wolnym Chrześcijaninem na niwy polskie siać ziarna Prawdy Chrystusowej.

POKÓJ LUDZI ZŁEJ WOLI

OWEJ ŚWIĘTEJ NOCY, która zapoczątkowała nową erę świata, Bóg kazał aniołom zwiastować pokój ludziom dobrej woli. Bóg mógł dać ludziom bogactwo, sławę, uciechy i radości, ale dał im właśnie pokój. Niejeden z pasterzy, który od dzieciństwa żył w niedostaku i nie najadał się do syta suchego chleba, słysząc pieśń anielską, mógł sobie pomyśleć, że lepiej byłoby, gdyby ludzie dobrej woli otrzymali dużo dostatków ziemskich. Taki prostaczek przez całe życie nie miał może sposobności do zastanowienia się nad swojem życzeniem, gdyż byłby musiał dojść do wniosku, że wszystkie wysiłki ludzi idą tylko w tym jednym kierunku, aby osiągnąć trwały pokój. Dlaczegóż bogacz stara się pomnożyć swoje bogactwa? Bo chce mieć pokój. Dlaczego ludzie gonią za sławą? Oto dlatego, że wydaje się im, iż potem mieć będą pokój. Ludzie nabywający mniejsze lub większe obszary ziemi, budujący domy, sadzący ogrody, odbywający dalekie podróże i narażający się na tysiączne niebezpieczeństwa, czynią te wszystkie wysiłki tylko w jednym i jedynym celu, aby sobie zabezpieczyć pokój.

Czy im się to udaje? Bez przesady moglibyśmy powiedzieć, że najwięcej niepokoju było na świecie z powodu pogoni za pokojem. Każdy człowiek prędzej czy później spostrzegał, że najwyższem szczęściem jest niezamącony pokój, to jest nieobecność troski i zgryzoty, żalu i smutku, niedostatku i nędzy. Każdy cierpiący dostrzegał przyczynę swoich cierpień i był przeko-

nany, że gdy przyczyna ta zostanie usunięta, to posiędzie dobro najbardziej upragnione, pokój. Wszystkie wojny świata toczone były o pokój, nawet wojny zaborcze i rabunkowe, bo zaborcy wydawało się, że gdy posiędzie rozległe ziemie i dobra sąsiadów, to zapewni sobie i ludowi swemu pokój. Ostatnia wielka wojna światowa toczyła się także o pokój. Mówiono i pisano o tem, że jest to wojna przeciwko wojnie, że narody walczą o wieczny i niezamęcony pokój na całym świecie. Wewnątrz społeczeństw, podzielonych na partie polityczne, toczy się walka tylko o pokój. Zwolennik każdej partii jest przekonany, że razem ze zwyciestwem jego partii i z urzeczywistnieniem jej programu musi zapanować upragniony pokó-j. Zaprawdę, gdziekolwiek spojrzymy, widzimy to bezustanne dażenie do pokoju.

Nie jest to paradoks. Życie jest ciężkie, pełne trosk, niepokojów, żalów i smutków, a w sercu każdego człowieka drzemie pragnienie szczęścia. Trzeba sobie zdać sprawe z tego, że nikt nie dąży do zdobycia bogactwa dla bogactwa, ale dlatego, że posiadając wszystko, co może zabezpieczyć jego potrzeby, obiecuje sobie szczeście pokoju. A więc do pokoju daży monarcha, który prowadzi wojska swoje na kraj sąsiada, do pokoju dąży ubogi robotnik, który oszczedza grosze ciężko zapracowane, aby sobie przy ich pomocy zapewnić jakie takie szczęście. Artysta tworzący dzieła sztuki wierzy, że gdy dokona zamierzonego dzieła i posiedzie sławe, to w sercu jego zagości zadowolenie, albo co na jedno wychodzi, pokój. Lichwiarz wyzyskujący swoich bliźnich, gromadzi mienie, aby mieć potem pokój.

Ale Bóg obiecał pokój tylko ludziom dobrej woli. I na to nie poradzi żaden władca i żaden mędrzec. Niema i nie może być pokoju trwałego tam, gdzie niema dobrej woli. Zła wola miewała potężne armie i podbijała cały świat, ale aczkolwiek stwarzała sobie pokój na obraz i podobieństwo własnego pragnienia, to jednak pokój ten był chimeryczny i znikał razem ze swemi podstawami. Tylko dobra wola, to jest miłość i miłosierdzie może stworzyć pokój trwały, bowiem dopóki istnieje na świecie jeden niezadowolony, dopóty pokój spokojnych jest niepewny. Mieliśmy tak zwana równowagę polityczna i pokój zbrojny, narody naprawde wierzyły, że stwarzając wielkie armie, stwarzają rękojmie pokoju. A tymczasem niepokój niespokojnych, uciskanych i nieszczęśliwych, był i ich niepokojem. I ten niepokój zmusił możnych świata tego do toczenia cieżkich zapasów o prawo dania światu swego pokoju. Każdy z władców i narodów walczących był przekonany, że na świecie bedzie dobrze, gdy on sam posiedzie pokój i bedzie mógł nakazać go innym.

Jakże się mylili! Oto już szereg lat minął od chwili, gdy uroczyście podpisany zo-

stał pokój, a świat nie zaznał jeszcze tego szczęścia, jakie daje pokój prawdziwy. Niema dzisiaj ani jednego narodu śród zwycięzców i zwyciężonych, który uważałby się za zadowolony i szczęśliwy. Częste zmiany gabinetów, zjazdy, narady międzynarodowe, układy i traktaty, to poszukiwanie pokoju. Wojna światowa nie spełniła swoich obietnic i nie dała światu obiecanego pokoju. Niewszystkie pragnienia zostały zaspokojone. Narody, które ongi musiały znosić jarzmo niewoli, nie odzyskały wszystkiego, czego pragnęły i co im się należało. Śród zwyciężonych pokutują myśli o odwecie, słyszymy o potajemnych zbrojeniach i przygotowywaniach sie do nowych wojen. Nie tocza sie dzisiaj wojny, ale pokoju niema.

Ludzie sami dali sobie pokój, a mogli wszak dać sobie tylko pokój ludzki, który jest zawsze obarczony niepokojem. Trwałym, niezamęconym pokojem może być tylko pokój Boży, oparty na dobrej woli. Oto ja pragnę pokoju, walczę oń i zmagam się z różnemi trudnościami, ale obok mnie żyje bliźni, który także pokoju pragnie i także oń walczy. Powstaje pytanie bardzo doniosłe, czy pokojem swoim nie zakłócam pokoju tego bliźniego? A jeśli tak, to czy wolno mi posiadać pokój okupiony niepokojem innych? A gdyby nawet godził się na to cały świat, czy zgodzi się to, co jest w nas głosem Bożym, a co nazywamy sumieniem?

Wielki Filozof pesymizmu, który słowy najwymowniejszemi przedstawiał cały świat jako siedzibę cierpienia i męki, doszukując się przyczyn cierpienia na ziemi, znalazł je w woli jednostki, niechcącej widzieć świata poza sobą. Zdaniem jego przyczyną wszystkich cierpień na świecie jest tylko wola egoistyczna, szukająca własnego szczęścia i nie troszcząca się o to, że szczęście jej jest może okupione nieszczęściem i cierpieniem innych. Taka wola jest zła i tylko zło płodzić może nawet wówczas, gdy pragnie dobra i gdy szuka pokoju. Taka wola kocha tylko samą siebie, jak gdyby poza nią nie było żadnych innych istot na świecie. Jest ślepa i głucha na cierpienie innych i gotowa jest każdej chwili zagarnąć wszystko, co się da, dla siebie i tylko dla siebie. Znamy wszyscy taką złą wolę. Bywa ona panem pełnych śpichlerzy, ale okiem spokojnem i obojętnem spogląda na sierotę ginącą z głodu u bram tych śpichlerzy, zamkniętych na siedem zamków. Zła wola posiada niejednokrotnie wielką potege i moc, ale nigdy nie użyje jej w obronie słabych i uciśnionych. Niech uciśnieni i słabi zostają doprowadzeni do rozpaczy, niech się buntują, niech się leje krew i niechaj pokój świata zostaje zakłócony raz po raz, zła wola ma moc tylko dla siebie i z nikim dzielić się z nią nie chce, chociaż starczyłoby dla tysięcy i setek tysięcy. Zdarza się nieraz, że czyjemuś nieszczęściu i cierpieniu możnaby zapobiec

groszami, a zła wola spoczywa na worach złota, ale ona nie zna i nie chce znać współczucia i powiada, że to, co słabe, ma zginąć, aby na świecie było miejsce tylko dla mocnych. Oto jest zła wola i jej pragnienia.

Bibl. Jag

Ale i ta zła wola niczego nie ceni tak wysoko, jak pokoju. Dlatego stwarza go jak może i gdzie może. Oczywiście, tylko dla siebie. Inne istoty nie obchodzą złej woli. Przeciwnie, gotowa byłaby odebrać innym wszystko, cokolwiek posiadają i bezustannie szuka rzeczy nieswoich, aby je sobie przyswoić, aby odebrać je słabszym i mniej chytrym. Zła wola nie wyciąga ręki tylko po złoto, srebro, dostatki, zaszczyty i dostojeństwa, jakie świat ten ma do rozdawania. Nie chodzi jej tylko o to, aby sama miała dosyć wszystkiego. Jest ona taka przewrotna, że nie może spoglądać okiem spokojnem na dostatek, spokój, dobre imię i cześć innych. Obdziera tedy upatrzone ofiary z dobrego imienia, ze spokoju, choćby to był spokój cichych i ubogich.

Nie, zaiste taka zła wola nie da światu spokoju i pokoju! Słowo Boga pozostanie prawdziwem po wieki wieków, że tylko dobra wola otrzyma pokój i da pokój innym. Cóż to jest dobra wola? Jak się ona wyraża? Po czem ją poznać? Nic łatwiejszego, jak poznanie dobrej woli! Jest ona zaprzeczeniem i przeciwstawieniem woli złej. Podczas gdy zła wola szuka bezustannie rzeczy nieswoich, aby je sobie przywłaszczyć, wola dobra nie szuka nawet rzeczy swoich, ale każdej chwili gotowa jest oddać je innym. Wola dobra to miłość, ogarniająca sercem świat i rozwierająca ramiona dalekim i bliskim jako braciom miłym. Na jej cześć wyśpiewał apostoł Paweł swój hymn natchniony i ją zalecał Chrystus jako siłę cudowną, która porwie pęta zła i ziemię będącą padołem płaczu przemieni w radosne i szczęśliwe królestwo Boże.

Zła Wola stwarza pokój tylko dla siebie i najczęściej zakłóca pokój wszystkich istot znajdujących się w sferze jej egoistycznych pragnień. Dobra wola nie szuka swoich rzeczy, to znaczy nie szuka własnego szczęścia, nie kocha samej siebie, ale kocha wszystkich braci: i tych, którzy są blisko, i tych, którzy są daleko, a nawet tych, których nie zna i nigdy oczyma cielesnemi nie ujrzy. Gdy idzie, to nie rozpycha się łokciami, ale ustępuje innym z radością i miłem uśmiechem. Wszystkim niesie miłość i pokój. Nawet gdy spotyka złą wolę, to jej nie złorzeczy, lecz pragnie ją natchnąć miłością i dobrocią. Zła wola drwi sobie z niej i zwalcza ją od stuleci, ale miłość i dobroć odradza się wiekuiście, aby świat widział, czem ona jest i aby pojął, że tylko w niej jest pokój i szczęście.

Pokój ludzi złej woli musi się zamykać w kasach ogniotrwałych, musi się chować za zamkami dębowych drzwi, mieć na swoje usługi stróży, którym sam nie ufa, musi no-

sić broń przy sobie i patrzeć na wszystkie strony, zali nie zostanie napadnięty przez pokój innej złej woli. Taki pokój jest wiecznym niepokojem. Takich pokojów istnieją tysiące i miliony, a każdy spogląda okiem nieufnem na szczęście i spokój sąsiada.

To, co może wszystkich uszczęśliwić i wszystkim dać pokój, może być tylko jedno i dla wszystkich. Pokój Boży jest najwspanialszem rozbrojeniem, bo niszczy nietylko broń z żelaza, ale tak doskonale rozbraja serce, że nigdy nie może powstać w niem nawet myśl o zwadzie z innymi. Zła wola, to jest wola obłąkanego egoizmu, może dać pokój na chwile i tylko jednostce, ale pokój taki znika niebawem, a po nim przychodzi wszystko zło, które jest zaprzeczeniem szcześcia.

Dobra wola, to jest miłość, posiada wartość nietylko na chwile i nietylko dla jednostki, ale dla całej wieczności i dla wszystkich bez najmniejszego wyjatku. Sławiac wiarę, nadzieje i miłość, powiedział apostoł Paweł, że najwieksza z nich jest miłość. Zaiste tak! Wiara i nadzieja są jakby drogowskazami ku wieczności i stana się zbednemi, gdy wędrowiec ziemski stanie u wiekuistego celu. Ale wieczność bez miłości byłaby straszliwą pustynią, podczas gdy miłość czyni z niej przybytek niewymownej szczęśliwości. A tę szczęśliwość poznać możemy już tutaj, gdy przyswoimy sobie ten pokój, który Bóg daje ludziom woli dobrej.

Pokój ludzi złej woli pokojem nie jest i nigdy nim nie bedzie!

Fr. Rosica.

Generał Eisenhower powiedział do kapelanów Armii i Marynarki:

"Nieustająca i skuteczna akcja religii w interesie doskonalszego charakteru będzie realnym i potężnym wkładem ku załatwieniu nagiących problematów świata wymagających naszej uwagi. Religia wychowuje ludzi wiary, ludzi nadziei, ludzi miłości; tacy ludzie są potrzebni w budowie nowego. świata odzwierciadlającego chwałe Bożą.

Nie potrzebuję wam przypominać, że wasze zadanie nie jest jeszcze skończone. Właśnie walka wasza jest bez końca. Pokój wewnętrzny całego i dobrze skupionego życia jest czemś, co musi się ustawicznie dokonywać; pokój zewnętrzny świata, w którym narody żyją razem w duchu braterstwa, jest czemś co musi się ustawicznie zdobywać."

✣ ✣ ✣

Wolny Chrześcijanin może być twym ambasadorem, misjonarzem i przyjacielem w Polsce jeżeli go tam wyślesz swym krewnym i znajomym. Redakcja może to za ciebie uczynić, jeżeli nie masz adresów lub nie wiesz do kogo. "Puszczaj chleb na wodę, a z czasem wróci sie do ciebie."

✣ ✣ ✣

Nie wystarczy pomagać chlebem, ale też i dobrem słowem, bo jak powiedział Chrystus: "Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale też każdem słowem pochodzącem z ust Bożych."

KAŻDA POLSKA RODZINA

POWINNA CZYTAĆ

WOLNEGO CHRZEŚCIJANINA

Z Podwójnej Uroczystości w New Yorku

W czwartek wieczór, 30 października, odbyła się nadzwyczajna uroczystość w kościele Polski Baptystów w New Yorku: powitanie kazn. L. Miksy, jako nowego duszpasterza i następcę śp. J. Adamczyka w kościele newyorskim, oraz pożegnanie kazn. A. W. Kurzawy, który następnego dnia, tj. 1go listopada wybierał się w podróż do Polski.

Członkowie kościoła newyorskiego przyjęli wszystkich smaczną kolacją, poczem nastąpił program urozmaicony śpiewem i przemówieniami. Przewodniczącym programu był kazn. L. Adamus z Jersey City, N. J.

Wobec tego, że w tym samym dniu odbywał się w New Yorku międzynarodowy zjazd kaznodzieji wyznania baptystycznego w którym uczestniczyła grupa polskich kaznodzieji przyjezdnych z różnych stanów i miast, stąd też nadarzyła się dobra sposobność dla nich wziąść też udział w powyższej uroczystości.

Pierwszym mówcą na programie był pastor miejscowego kościoła amerykańskiego, zaś po nim przemawiał w imieniu członków polskiego kościoła w New Yorku, br. Węgrzyn. Następnie przewodniczący powołał kazn. J. Gilewicza z Chicago, aby w języku angielskim przemówił w imieniu polskich kaznodzieji, i jako prezes Konferencji Polskich Baptystów w Ameryce, też w imieniu konferencji. Potem przemawiali kolejno: kazn. M. Jesakow z Philadelphii, Pa., kazn. R. A. Mikolon z Buffalo, N. Y., kazn. M. S. Lesik z Detroit, Mich., kazn. Sylvester z Erie, Pa., br. Remlinger z Roselle, N. J. br. Musik z Philadelphii, Pa., br. A. Lenard z Baycnee, N. J., przewodniczacy programu, kazn. L. Adamus, przedstawiciele amerykańskich baptystów, a na ostatek przemówili kazn. L. Miksa i kazn. A. W. Kurzawa, wyrażając wdzięczność za życzenia wypowiedziane przez wszystkich. W końcu była zebrana składka jako dar dla odjeżdżającego do Polski, kazn. Kurzawy.

Zebranie to, które przeciągnęło sie do późnej godziny, pozostanie na zawsze w pamieci wszystkich obecnych, a tembardziej tych dwóch braci na cześć których uroczystość była urządzona.

Z nastroju zebrania i z treści wszystkich przemówień skierowanych przeważnie ku br. Kurzawie odczuć i poznać można było wielką życzliwość i miłość wszystkich ku niemu. Odjechał więc do Polski, do swej rodziny i do swych braci i współwyznawców z bogactwem wielkiej

rzeszy przyjaciół jakich zdobył w Ameryce, którzy go nie zapomną, ani też on on ich nie zapomni.

Wolny Chrześcijanin łączy się wraz z swoimi czytelnikami w życzeniu mu błogosławieństwa Bożego w Polsce.

LIST Z POLSKI

Powitanie kazn. A. W. Kurzawy w Warszawie.

W chwili, gdy nasze pismo znalazło się już pod prasą nadszedł nader ciekawy i ważny list z Polski od kuzyna redaktora Wolnego Chrześcijanina, pisany 20go listopada, treścią, którego chcemy choć w części podzielić się z naszymi czytelnikami. Podajemy tylko niektóre wyjątki. — Redakcja.

Drogi Bracie Janek:

Bawiłem w Warszawie w dniach 17-19... Zatrzymałem się u kazn. Kircuna... Podczas rozmowy nadchodzi telegram od br. Kurzawy, że w sobotę rano przyjeżdża o godz. 8:30, więc mając od Ciebie już list i derektywy, zatrzymałem się jeszcze dwa dni na jego przyjazd, i mieć tą przyjemność poznać Twego przyjaciela Kurzawe. Tych dwa dni spędziłem już w domu Zboru, Poznańska 13 m. 9. Oczywiście brat Kircum zaopiekował się moją osobą aż nadto, miałem wszystko, całe utrzymanie tam i spanie o co najwięcej chodzi, bo Warszawa biedna, przybysz o ile nie ma znajomych a przyjedzie, nie ma gdzie odpocząć, a hotele zawalone... niedostępne...

W sobotę rano o godzinie 8:30 byłem z całą delegacją na Dworcu Głównym w Warszawie. W omówiony czas przybył expres międzynarodowy, w którym przybył Kurzawa, w międzyczasie przybyła jego małżonka, wysiadł z pociągu, zapoznałem się z nim. Dużo było osób jego znajomych, nie byłem natrętnym, wyczekałem innej sposobności i czasu, a zostawiłem osobę Jego dla żony i krewnych. Przybyliśmy na Poznańską 13, gdzie zjedliśmy śniadanie. Tu Kurzawa posadził mię koło siebie przywożąc od Was dla nas pozdrowienia. Byłem doprawdy wzruszony... Zaraz po śniadaniu udał się Kurzawa do sali "Roma" na zebranie i wrócił wraz z innymi o godz. 3ej na obiad. Tu już pogadaliśmy dłużej. Opowiedział mi, że był czestym gościem u Was i zna się z Tobą dobrze itd. O godz. 5ej odjechał do Lodzi, wróci do Warszawy później. Zrozumiałem od niego wszystko, byłem natrętny jak dziennikarz w wywiadzie... Byłem bardzo zadowolony, że jego spotkałem...

Tyle o Kurzawie. Reszta listu obszernego, to sprawy osobiste, choć niektóre bardzo interesujące, między innemi opis swego nawrócenia do Boga o którem tak pisze:

...Uwierzyłem w r. 1943 u Zonki (siostry Gilewicza) w piwnicy (Tu kuzyn ukrywał się przez kilka lat od niemców), a żona moja prędzej w r. 1941... Szablę swą (kuzyn był kapitanem w wojsku polskim) zamieniłem dawno na Biblię, prawo Boże... Ja poznałem prawdziwego Boga w

oczach śmierci, a nie wszyscy mieli tą sposobność i Pan Bóg przebaczył mi wszystko i wyzwolił mię od kary i śmierci z rxk bandytów. Pokutę ziemską odbyłem aż nadto i mnie się wszystko spełnia. Nauka moja i mej żony była wzięta z ust Twojej siostry na zdrowych zasadach i doświadczeniach przez okres dwóch lat na własnej skórze i to była Akademia. Adwokat, który siedział sam w kryminale musi i potrafi bronić tych, że siedzą — jako przykład...

W liście jest też wzmianka o tem, że cenzura na listy do Polski i z Polski została zniesiona. Ministerstwo Poczt i Telgr. ogłosiło tą wiadomość w gazetach.

PASTERZE

A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, co pasterze opowiadali. Łuk. II.

PEWNEGO DNIA przyszedł człowiek znamienity do najwyższego kapłana z nowością, która wprawiła arcypasterza w kłopot nielada. Mówił o opowieści pasterzy, iż narodził się Chrystus.

— Czem powoduja się ci pasterze, opowiadajac takie rzeczy? — zapytał duszpasterz po wysłuchaniu wieści o pasterzach.

— Sadze, że żadnych doczesnych pobudek nie mają. Jestem przekonany, że fanatycznie wierzą w to, o czem opowiadają.

— To, w co pastuch wierzy, niewiele nas obchodzi. Ale inna rzecz, jeśli zacznie szargać powage stanu duchownego. To godne ciezkiej kary

— Niech Wasza Ekscelencja rozważy że tu chodzi nietylko o sprawę najwyższą jaką jest sprawa duchowieństwa, ale i o sprawę całego społeczeństwa. Otóż według opowieści tych pasterzy każdy człowiek, którego Bóg błogosławił dobrami doczesnemi, jest istotą niegodną brudnego żłobu w stajni. Wczoraj słyszałem mowę, którą jeden z tych *pasterzy* wygłaszał. Krew wrzała we mnie, a nic powiedzieć nie mogłem, bo się bałem tłumu, który słuchał owego wymownego pastucha niby proroka. Niech mi będzie wolno, Ekscelencjo, przytoczyć tu dosłownie przykład z jego mowy:

"Idźcie bracia do najpiękniejszego pałacu, który znajdziecie w naszym kochanym kraju. Zobaczcie wspaniałe pokoje, cudownie czystą i piękną pościel naszych najbogatszych panów i władców. Jeśli umiecie porównać te czystość przybytków naszych książat z nieczystością stajni, oraz kołyske, w której kładzie bogacz swoje dziecię, ze żłobkiem, z którego jadają osły, to bedziecie mogli sobie wyobrazić, jakie brudne muszą być serca naszych hierarchów i naszych władców, że Bóg, chcac sie narodzić, aby zbawić świat, wolał raczej taka

stajnię, niż pałac, i raczej żłób, niż puchem wysłaną kołyskę. Wolał raczej wybrać na swych rodziców ludzi, którzy dla ubóstwa do takiej stajni przytulić się muszą, niż ludzi, którzy w dostatkach żyją. Nie ma nasz Bóg miejsca w domach naszych bogaczy, bo tam serca brudniejsze, niż żłób bydła. Nie masz matki dla Mesjasza wśród córek kapłańskich, boć tam więcej grzechu, niż w stajni brudu. Ciebie, o ludu ubogi, wybrał Bóg na otoczenie dla Syna swego, pomiedzy twemi ubogiemi córami znalazł serce cnotami bogate, któremi powierzył opiekę nad Zbawicielem świata."

Gdy streścił tę mowe pasterza, zwrócił sie człowiek znamienity do arcykapłana z zapytaniem.

— Czy Wasza Światobliwość słyszała kiedy taką mowe? Takie oto rzeczy wygłaszaia ci pasterze. Grzeszą niemi, opierając swoje przewrotne mowy na jakichś wizjach aniołów, których miał Bóg z nieba do nich posłać

Po tych słowach zamilkł człowiek znamienity, który przyniósł najwyższemu kapłanowi przerażającą nowine o czynności pasterzy. Czekał odpowiedzi i okiem pytającem spoglądał na arcykapłana.

— Zaprawde, godni są śmierci ci ludzie! — rzekł kapłan głosem, zdradzającym wzburzenie. Rozkażę ich ująć i przyprowadzić na sąd.

★ ★ ★

Najwyższy kapłan w pełnym stroju arcypasterskim, otoczony dygnitarzami kościoła, zasiadł w wielkiej sali Po chwili u stóp tronu głowy kościoła postawiono kilku pasterzy, którzy oddali godności kościoła należną cześć, ale czynili to niezgrabnie, jakby pod przymusem, niby cudzoziemcy nie znający obyczajów kraju i sposobów stawiania przed majestatem głowy kościoła.

— Zaklinamy was na Boga żywego, abyście przed majestatem jego kapłanów odpowiadali tylko prawde, na każde zapytanie, które wam będzie zadane.

Pasterze złożyli uroczystą przysięge, że beda mówić tylko to, co sami widzieli i słyszeli. Zaczeto tedy badać ich:
— Słyszeliśmy, iż opowiadacie, że sie Chrystus narodził w Betlejemie, że leży w stajni w żłobie, owinięty pieluszkami. Czy to prawda?

— Tak jest. Jesteśmy tego świadkami. W nocy ukazali się nam aniołowie oznajmiając nam narodzenie Mesjasza, wskazali, gdzie się narodził i w jakim ujrzymy go stanie. Wszystko znaleźliśmy takiem, jak nam anioł powiedział; stąd też rozgłaszaliśmy wśród ludu te wieść cudowną.

— Zły duch was otumanił — rzekł kapłan, — wszak wiecie, że od wieków nas ustanowił Bóg na to, abyśmy wolę jego objawiali ludziom. Bez nas Bóg nic dla ludzi nie uczyni, bo gdyby bez nas im się objawił, stałby się niewiernym swojemu przymierzu, które uczynił z pokoleniem

Lewi i z domem Aaronowym. Przeto rozkazujemy wam w imieniu Pańskiem, abyście poszli i wszędzie, gdzie głosiliście swe wieści, powiadali ludziom, że byliście w błędzie.

— Tego uczynić nie możemy! — odpowiedzieli jednomyślnie pasterze.

— Śmiecie być nieposłusznymi wobec rozkazu najwyższego kapłana?

— Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi — odpowiedzieli pasterze.

— Głos nasz jest głosem Boga! — rzekł kapłan wybuchając gniewem. Opamiętajcie się. Pomyślcie, że życie utracić możecie. Bowiem, gdybyście tylko głosili takie zmyślone urąganie przeciwko Imieniowi Bożemu i jego majestatowi. Bóg wybaczył by wam jeszcze. Ale nieprzebaczalnym jest to grzechem mówić, że Mesjasz narodził się w stajni, że leży w żłobie i że anioł Boży objawił to pasterzom czuwającym przy trzodzie! Za takie poniżanie bóstwa jesteście godni śmierci. A do tego na błogosławionych Pańskich, których Bóg za ich cnoty obdarza ziemskiemi dobrami, miotacie jad swej nienawiści. Zali nie wiecie, wy nedzarze, że Zakon nasz uczy, iż sprawiedliwi zawsze hojność mieć będą, a bezbożni cierpieć będą niedostatek? Chcecie wywrócić prawo Boże i tych, których Bóg darami swemi błogosławi, ogłosić za przeklętych, a przeklętych za błogosławionych? Czyż nie wiecie, iż każdy, kto chce o Bogu wygłaszać jakie mowy, nie może to czynić bez upoważnienia swego duszpasterza? Bóg jest Bogiem ustaw i przepisów i nie dozwoli, aby jego prawa opowiadali ciemni ludzie.

— Jesteście przeklęci! Jesteście godni śmierci haniebnej!

★ ★ ★

Uprowadzono pasterzy, aby nazawsze zmusić ich do milczenia, ale Prawda jaśniała już nad światem, znajdując drogę do milionów serc i zdobywając je dla siebie. Pomarli kapłani i arcykapłani, którzy chcieli przesłonić blask P r a w d y, a ona żyła i żyje, budząc w mrokach nocy coraz nowych pasterzy i zwiastując im śpiewem Aniołów, że się narodził Chrystus, Zbawiciel świata. I coraz nowi pasterze niosą tę wieść radosną po świecie, budząc radość i szczęście w sercach tych maluczkich i prostych. śród których Chrystus się narodził i których przyszedł zbawić.

Karol Władysław

PRAGNIESZ ODSZUKAĆ rodzinę, załatwić sprawy sądowe, rejentalne w Polsce — zwróć się pocztą powietrzną do

BIURA PRAWNEGO
W. Bedryński
Gubin N-Nisą
Post. Restante, Poland

KAŻDA POLSKA RODZINA
POWINNA CZYTAĆ
WOLNEGO CHRZEŚCIJANINA

"Bez Co Się Święci Dostali Na Kapę"

BYŁO dwok hłopów i mieszkali przy wodzie, jeden z jednej strony, a drugi z drugiej; ten, beł na prowo, to się nazywał Kuba Jamrozik, a ten na lewo Wawrzek Bieńkowski.

A to beło przy wsi, kajsi koło Białego Donajca.

Ci chłopi mieli gronta koło wody, proci sobie. Kie wody sły, na wiesne, to abo jednemu urwało, a drugiemu przicyniło, abo temu zaś urwało, a hańtemu darowało.

Miał każdy z tyk dwok gazdów po świentym z drzewa wyrzezanym. Kuba miał Świentego Jantoniego, a Wewrzek Świentego Jacka.

Kie woda sła, powódź od Tater, to sie oba modlowali. Jamrozik pytał: He Swienty Jantoni, urwijze tys Wawrzkowi, a mnie przicyń!... a Bieńkowski zaś wołał: Swienty Jacku, ślicny, piekny, kieby tys Kubowi ubyło, a mnie przyrosło!...

He, cos, prziseł taki rok, co i Kubowi i Wawrzikowi urwało.

Idzie Kuba ku Swientemu Jantoniemu, co na półce stał: je cos to robis?!

A Wawrzek samo to we swoim domie.

Pośli po rade, oba wraz, do starego pustelnika, co w lesie nieobdalne mieskał. "Na Skalnem Podhalu".

Pustelnik pokiwał głowom i pada im:

— Moi ślicni, piekni, Swieńci tys musom uwazować, coby do kłopotu pomiędzy sobom nie prziśli. Jeden drugiemu na despet nie fce zrobić.

Hebaby musieli w pośrodku rzeki stać, coby sprawiedliwie wode dzielili.

— Hy — pada Jamrozik — to nie trudno. Jest hań kępa na samym środku.

— No to ig hań wynieśmy — pada Bieńkowski.

— Nawet im bedzie weselej, bo bedom wroz.

Wynieśli tyk Swientyk i postawili pod daskiem, coby na nig nie lało.

— No i jako beło?

— Jako beło? Sprawiedliwie Świeńci dzielili: zakiel Kuba i Wawrzek pomarli, kozdemu do równości po półtora morga grontu wody urwały.

— No wicie! Co świenty rozum, to świenty!

— Zyjdyć to! Nie biadkał juz zoden, ba se przikwalali, jako im ten pustelnik dobrze poradzieł. Dziś ta jakiesi tamy bijom, cosi kajsi, wode ucom, coby wiedziała, jako ma

iść, a drzewiej to se hłop wiedział i ze Swientemi sam poradzić i Pon Bóg go nie opuścieł.

— Nie opuścieł...

Kazimierz Tetmajer.

POKWITOWANIE

Na Fundusz Wolnego Chrześcijanina złożyła Emilia Męczeńska, Chicago, $5.00.

Serdeczne dzięki.

★ ★ ★

Z KAZALNICY...

KAZN. J. GILEWICZ.

NIE OGLĄDAJ SIĘ WSTECZ — PATRZ NAPRZÓD

(Lekcja biblijna:—Genesis 19:1—26, &uk. 17:20—32).

"I obejrzała się żona jego idąc za nim, a obróciła się w słup solny." (Gen. 19:26).

Jest to nadzwyczajne wydarzenie, a jednak tak bardzo stosowne do dnia dzisiejszego; zupełnie nowoczesne.

Oto przestroga dana niewieście, aby uciekała z zagrożonego zniszczeniem miasta. W swojej ucieczce miała ona patrzeć naprzód, ku górom, a nie oglądać się wstecz ku miastu z którego wyszła. Lecz ona przestrogę zlekceważyła... i obejrzała się. Ona tak długo żyła w Sodomie, że jej trudno było zerwać ze wszystkiem... Tylko jedno spojrzenie! Tak, tylko jedno, a rezultat? Obrócenie się w słóp solny.

Dziwnie się to słyszy. Czyż za jedno spojrzenie wstecz miałby Bóg tak surowo ją skarać?

Jezus znał tą historię dobrze i gdy w swoich czasach nauczał ludzi, przestrzegał ich też temi słowy: "Pamiętajcie na żone Lotowa." (Łuk. 17:32).

Okoliczności z których ta historia wyjęta.

Abraham i Lot opuścili Ur w Chaldei i udali się w nieznane strony. Abraham wierzył, że go Bóg powołał do tej podróży. Tak Lot jak i Abraham byli bogatymi. Obydwaj posiadali dużo bydła i wiele sług. Zdarzało się często, że powstawały nieporozumienia wśród sług Abrahamowych i sług Lotowych. Nie chcąc, jako krewni, aby nieporozumienia owych sług prowadziły do ustawicznych kłutni, Abraham i Lot postanowili ze swoimi rodzinami i obozami rozejść się.

Ważne Postanowienie.

Dla świętego spokoju, Abraham dał taką propozycję Lotowi: "Niech proszę nie będzie swaru między mną i między tobą, także między pasterzami moimi i między pasterzami twoimi, ponieważeśmy bracia. Iza nie wszystka ziemia jest

przed obliczem twojem? odłącz się proszę odemnie, jeśli w lewa pójdziesz, ja pójdę w prawa, a jeśli ty w prawą, ja się udam w lewą." (Genesis 13-ty rozdział).

Nastąpiła więc chwila ważnego postanowienia — chwila wyboru. Natura i charakter człowieka w takiej chwili najlepiej się da poznać, ponieważ kim człowiek jest, to też w życiu wybiera, a to co wybierze decyduje często całą jego przyszłość.

Abraham, dając pierwszeństwo wyboru Lotowi, okazuje się przez to wcale niesamolubnym. I jakże Lot wybrał? Zagarnął wszystko, co się uśmiechało do niego wielką fortuną, bo oto co czytamy dalej w tym 13ym rozdziale pierwszej księgi biblijnej: "Tedy podniósłszy Lot oczy swe, obaczył wszystką równinę nad Jordanem, iż wszystka wilgotna była... i jako ziemia Egipska... I obrał sobie Lot wszystką one równinę nad Jordanem... i rozbił namiot aż do Sodomy." Abraham natomiast pozostał na łasce losu, lecz losem jego kierował Bóg dając mu następnie (nie wziął on sam) i ziemię i obietnice rozmnożenia sie na niej.

Wybór Lota stał się ewentualnie fatalnym dla niego i jego rodziny. Tak, on zrobił fortunę w Sodomie, stał się nawet majorem tego miasta, lecz pod względem duchowym i moralnym znalazł się w otoczeniu złem, bo miasto to było zepsute, grzeszne, jak zresztą każde wielkie miasto. Taki stan rzeczy bynajmniej nie wpływał budująco na rozwój duchowy i moralny jego rodziny, a tembardziej jego żony. Przysłowie: "Wlazłeś między wrony, krakaj jak i one" widocznie było zastosowane przez rodzinę Lota. On sam pofolgował, bo zezwolił, owszem, oddał swoje córki na pastwę niemoralności. Gdy więc grzech Sodomy wołał o pomstę do Boga i gdy miasto to było zagrożone zagładą spalenia, Bóg jednak chciał wyratować Lota i przez posłów swoich kazał mu uciekać z tego miasta jak najprędzej, bez oglądania się. Dano więc Lotowi i jego rodzinie sposobność zacząć życie na nowo wśród gór. Wyrwać się jednak z tego do czego się przyzwyczaili, było bardzo trudno. Nawet już wtedy, gdy wreszcie wyszli z miasta, pani Lotowa, wbrew rozkazom boskim, wbrew nawet — jak wielu postępuje — rozkazom głosu sumienia, obejrzała się wstecz. Czy jej było żal tego grzesznego miejsca? Nie wiemy. A może to była ciekawość kobieca? Też nie wiemy. Ale wiemy jedno, że ona niedotrzymała rozkazu Bożego, zlekceważyła przestrogą i obróciła sie w słóp solny.

Znaczenie tej historii.

Pani Lotowa nie była skaraną przez Boga za jej grzech; ona była skaraną przez grzech Każde przestępstwo ściąga na siebie karę prędzej czy później. Jest to prawo natury — niezmienne. "Zapłata za grzech jest śmierć", powiada słowo Boże. A śmierć może być nietylko cielesna, ale też duchowa. Takich śmiertel-

BIBLIOTHECA UNIV. JAGIELL.

nych "słópów" duchowych mamy pełno i dziś wśród ludzi niepatrzących się naprzód, nierobiących żadnego postępu w życiu, ale stale oglądających się wstecz do starych nałogór, starych grzechów. Głos Boży, głos przestrogi lekceważą sobie, no i obracają się w "słópów." Tak, ona zatrzymała się tylko na chwilkę. Nikt niechce nazawsze pozostawać w grzechu, ale tylko na chwilę... lecz chwila stała się wiecznością.

Takie spoglądanie wstecz jest dowodem podzielonego serca i umysłu, człowieka niezdecydowanego, czyli, jak Pismo św. nazywa, "człowieka dwoistego umysłu, który się nie nadaje do żadnej rzeczy." Jezus często podkreślał tą prawdę w swojej nauce. Gdy oto n. p. pewnego razu powiedział jednemu człowiekowi, "Idź za mną!", to ten Mu odzekł: "Pozwól mi wpierw pójść i pochować ojca mego", czyli, pomyślał on, pójdę wpierw do staruszka ojca i poczekam, aż on umrze, a wtedy będę wolny iść za Chrystusem. On się oglądał wstecz pozostawiając ważną decyzję na później, a to "później" obraca się w "nigdy". Jezus zaś odpowiedział temu człowiekowi: "Nikt nie oglada się gdy włoży ręce na radło."

Drogi Czytelniku: Nie bądź czasami podobnym do tego, za nieprzymierzeniem, niezdecydowanego osła, który znalazłszy się między dwoma kopicami siana, zdechł z głodu, bo nie mógł się zdecydować z której kopicy jeść.

Rozpoczniesz teraz Nowy Rok — nowy krok. Czy pójdziesz naprzód bez oglądania się wstecz do Sodomy twego starego i grzesznego życia, czy też postąpisz za przykładem nieposłusznej i nierozsądnej kobiety, pani Lotowej? Jeżeli nie chcesz się stać słupem, to nie oglądaj się wstecz — Patrz Naprzód!

W SPRAWIE NOWEJ PRENUMERATY.

Z chwilą ukazania się Wolnego Chrześcijanina w "nowej szacie", koszt wydawnictwa tego nowego, już nie na powijaczu, ale drukowanego pisemka poszedł nie sto, ale więcej niż dwieście procent w górę. Jednak prenumeratę roczną podnosimy tylko do dwóch dolarów, gdyż wielu z naszych czytelników zawsze nadsyłało większą ofiarę na utrzymanie pisemka, niż ustalona prenumerata od nich tego wymagała. To zwykle wyrównywało inne braki. Wierzymy, że tak nadal będzie. Jednak prosimy wszystkich tych, którzy dotychczas otrzymują pisemko za opłatą jednego dolara, aby się zastosowali do nowej prenumeraty. **Jeżeli więc** nadeślą jednego dolara, pokwitowani będą na pół roku z dodatkiem miesięcy należących do starej prenumeraty. Kto nadeśle roczną prenumeratę w sumie dwóch dolarów, również dodane będą miesiące niewyczerpane z starej prenumeraty.

KAŻDA POLSKA RODZINA
POWINNA CZYTAĆ
WOLNEGO CHRZEŚCIJANINA

KOLENDA

O Boże! Pokutę przebyłem
I długie lata tułacze,
Dziś jestem we własnym domu
I krzyż na progu znaczę.

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
Bym na się krzyż przyjmował;
Lecz byś mnie, Boże, od męki,
Od męki krzyża zachował.

Byś mnie zachował od tego,
Coś zasię za mnie przebył;

Bym ja był z Twoich wiernych,
A niewolnikiem nie był.

Bym ja miał z Ciebie siłę,
Jak wierzę w Twoją wiarę,
I żebym się doczekał,
Jak miecze ślesz i karę.

Byś to, coś zapowiedział,
Dopełnił w mojem życiu,
By zeszło światło w nocy
I trysnął zdrój w ukryciu.

By trysło źródło świeże
Za laską Mojżeszową

I byś mi wskazał leże
I dach nad moją głową.

Byś zwiódł z wędrówki długiej
Mój naród do wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdziesz jako Dziecię tej nocy

Bożego narodzenia;
Ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
Niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi;
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie
Nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

— *Stanisław Wyspiański.*